

## LEGENDA

### JÓZEF OGÓREK

#### Przygody Piotra apostoła z Jezusem i tragedia bogatego i pragliwego kupca

1. Kiedy jeszcze Jezus – chodził po tym świecie  
Nauczał narody – wszakże o tym wiecie  
Raz wieczorem z Piotrem – ku miastu zdążali  
Głodni i zmęczeni – schronienia szukali
2. Pyta Jezus Piotra – gdzie dziś spoczywać raczą  
Tam gdzie gra muzyka? – czy tam gdzie dzieci płaczą?  
Opodal herberga – tam muzyczka graje  
Ciągnie Piotr Jezusa – a Jezus przystaje
3. Usiedli zmęczeni – gdy się posilili  
Zaraz gospodarza – o nocleg prosili  
Gospodarz wskazuje – tu muzyka blisko  
A tutaj pod ścianą – Wasze legowisko
4. Pyta Jezus Piotra - skraju czy przy ścianie?  
Ja śpię tutaj skraju – a ty śpij przy ścianie  
Jezus dawno zasnął – a piotr obserwuje  
Jak się para z parą – do tańca szykuje
5. W herberdzie co wieczór – bywały zabawy  
W środku się bawili – pod ścianami ławy  
Na których przygodni – nocą spoczywali  
I nieraz przez bajki nocą uciekali
6. Tańczyli śpiewali – pięknie się bawili  
I nagle się w gronie – o coś pokłócili  
Muzyka zamilkła- czai się coś złego  
I już się zaczęła – bójka na całego
7. Nagle bojówkarze – się tych przyczepili  
Bo tu do Herbert – na nocleg przybyli  
Bierzmy skaraja tego – już Piotrowi leją  
Piotr jak kot się kręci – a oni się śmieją
8. Gdy na zajutrz z rana – z miasta wyruszyli  
Piotr ledwo się włóczył – tak mu dokuczili  
Ale gdy znów wieczór – do miasta wracali  
Pyta Jezus Piotra – gdzie dziś będziemy spali?
9. I znów Piotr Jezusa – do herbergi wlecze  
Ale przeznaczeniu – nie łatwo uciecze  
Gdy się posilili – na nocleg wracali  
Pyta Jezus Piotra – Jak dziś będziemy spali?

10. Połóż się ty skraju – ja przy ścianie panie  
Jezus się położył – niechże tak się stanie  
Niespokojny Piotr miał – jakieś złe zamiary  
Złe duchy kusiły – Piotra nie do wiary

11. Wskazał Jezusowi – odpocząć na skraju  
I myślał gdy w nocy – znów przyjdzie do boju  
Wezmą z kraju pana – On pewny przy ścianie  
Niechże Jezusowi – się też coś dostanie

12. Piotrze! Bój się Boga – co za myśli knujesz  
Kiedy to Jezusa – na baty szykujesz  
Jezus spał spokojnie – a Piotr obserwuje  
Już się znowu zgraja – do bójki szykuje

13. I już obleżą – znane legowisko  
Gdzie skraju spał Jezus – przy Piotrze blisko  
Lecz jeden zawołał – zaczekaj! do zmiany  
Skraju wczoraj dostał – weź tego od ściany

14. Ha ! wy nierobisie – hultaje i smyki  
Nigdy nie dajecie – grosza do muzyki  
I we dwójkę Piotra – bili bez litości  
Tak go wymęczyli – do nieprzytomności

15. Piotrze! Coś uczynił – tak bardzo upadłeś  
Komuś dołki kopał – a sam do nich wpadłeś  
I zapłakał Piotruś – sumienie wzruszyło  
Jezus go pocieszył- i znów dobrze było

16. A gdy wczesnym rankiem – do pracy wrócili  
Widząc mnóstwo ludów – bardzo się cieszyli  
Po pracy wieczorem – ku miastu zdążali  
Głodni i zmęczeni – schronienia szukali.

17. Pyta Jezus Piotra – a gdzie dziś spoczniemy?  
Tam gdzie dzieci płaczą? Może spróbujemy  
Rzekł Piotr do Jezusa – Wybacz me słabości  
Już się całkiem oddam Twojej opatrności.

18. Idą więc przez miasto – a gdy go minęli  
Na zboczach dwa domy – i przy nich stanęli  
Jedna chatka mała – ledwo się trzymała  
A druga wysoka – schludna i wspaniała

19. W małej chatce młode – małżeństwo mieszkało  
Biedne i uczciwe – lecz nie narzekało  
Jezus tutaj zmierzał – do tej chatki małej

I z dala omijał – drugi dom wspaniały

20. Pragliwy bogaty – kupiec żył w tym domu  
Nie udzielał nigdy – gościny nikomu  
Patrzy Piotr na chatkę – gdzie Jezus wskazuje  
Stara ledwo stoi – aż go strach przejmuje

21. I jakby dręczyła – go jakaś pokusa  
Zaczekaj chwileczkę – rzekł Piotr do Jezusa  
Jezus się rozgląda – Piotra znów ponosi  
Wszedł do chatki kupca – i o nocleg prosi

22. Słyszac Piotra słowa – Kupiec trzęsie się ze złości  
Zaraz się dowiemy jak Piotra ugości  
Przywołał swe sługi – co wyście zrobili  
Żeście tego draba – do domu wpuścili

23. Zróbcie z nim porządek – niechaj stąd ucieka  
Bo tam na ulicy - jeszcze drugi czeka  
I złapali Piotra - bezlitosne sługi  
Zrzucili ze schodów – kopał jeden drugi

24. Potem na ulicę – zrzucili biednego  
A gdy się pozbierał – rzekł Jezus do niego  
Sam odczułeś Piotrze gościnność bogaczy  
Oni nie zrozumia – co bieda znaczy

II

25. Zaraz zapukamy – tam gdzie dzieci płaczą  
Może nas w gościnę – biedni przyjąć raczą  
Idzie za Jezusem - Piotr poturbowany  
Zmęczony i śpiący – i głodem nękanym

26. Jezus puka i wszedł – swe zamiary głosi  
A gospodarz obu – do pokoju prosi  
Witajcie nam mili – gość w domu Bóg w domu  
Chleba u nas dosyć – nie braknie nikomu

27. Gdzie byście tu teraz – kiedy noc nadchodzi  
Szukali schronienia – powiedzieli młodzi  
Żonka zgrzała wodę – już się odświeżają  
Potym do kolacji – przy stole siadają

28. Piotr wywała oczy – pokora go gniecie  
Przecież dobrzy ludzie – jeszcze są na świecie  
Kiedy nasi goście- kolację dokańczają  
Młodzi małżonkowie – coś się naradzają

29. I tak małżonkowie – zgodnie uradzili

I na noc swe łożko – gościom odstąpili.  
Jezus się upiera – ze to nie wypada  
Ale Piotr już skraju na łożku usiada

30. Gospodarz bęch słomy – ze strychu przynosi  
Rozkłada przy piecu – Jezusowi głosi  
Tutaj z żoną będzie – nasze legowisko  
Będzie nam tu ciepło – koło pieca blisko

31. Potem z gośćmi wspólnie Ojcie nasz zmówili  
Aby noc tą przeżyć – tak Boga prosili  
Gwiazdy migotały – obok dzieci spały  
A chóry aniołów – Im do snu śpiewały

32. Śpijcie snym spokojnem – śpijcie mili goście  
I wy gospodarze – dobrzy ludzie coś cie  
Uhonorowali – i przytułek dali  
Będziecie to całe – życie pamiętali

1. Kiedy nasi goście – rankiem się zbudzili  
Młodzi już do stołu – śniadanie znosili  
Potym dzieci wstały – i cała gromada  
Na wspólne śniadanie – do stołu usiada

34 .A gdy po śniadaniu – już żegnać się mieli  
Rzekł Jezus do młodych – czego byście chcieli?  
I wy macie w życiu – nadzieje pragnienia  
Powiedzcie mi szczerze - takie trzy życzenia

35. Byśmy zdrowi byli – dzieci wychowali  
Po śmierci się razem – do nieba dostali  
By w życiu nie brakło – powszechnego chleba  
Rzekła młoda para – więcej nam nie trzeba

36. Jezusa wzruszyło – to skromne pragnienie  
Jeszcze Wam zostało – rzekł jedno życzenie  
Czyżby nie przydała – Wam się nowa chata  
Ta już przestarzała – wysłużyła lata

37. Panie: nowa chatka –to tylko marzenie  
Pewnie byśmy chcieli – to puste życzenie  
Nowa chatka panie – to dużo kosztuje  
My biedni a chatki – nikt nam niezfunduje

38. Nagle krzyk ratunku: - Boże co się dzieje  
Wszystko zgrzypi jęczy – cały dom się chwieje  
Zgroza aż na głowie – włosy dębem stoją  
A dzieci się wszak – niczego boją

39. Stare ściany miejsca – nowe usuwają

Stare meble z domu – nowe wypychają  
Boże i w jednej chwili – wszystko runąć musi  
I wszystkich żyjących – w tych gruzach zadusi

40. I tak bezustannie – ciągle coś się dzieje  
Jakiś niewidoczny – żywioł wciąż szaleje  
A młodzi niewiedzą – co się imać mają  
Wciąż w ekstazie lęku – razem się trzymają

41. I nagle jak przyszło – tak się uspokoiło  
I teraz to dzieło – wszystkich zadziwiło  
Och i co za odnowa – gdzie oko spojrzęło  
Wszędzie wszystko nowe – aż serce się śmiało

42. Jezus z Piotrem cicho – z domu się wymknęli  
I do swoich zajęć – razem się spieszyli  
Kiedy gospodarze – się opamiętali  
A gdzie nasi goście? Wzajem się pytali

43. Weszli ma podwórko – szukają wołają  
Czy się nasi goście – gdzieś nie ukrywają  
Zachwyceni dziełem – Boskiej Opatrzności  
Nowe ogrodzenie – w granicach własności

44. A w tym ogrodzeniu – ogródeczek mały  
A nim mnóstwa kwiatów – co z dala pachniały  
Wokół domu czysto – Boska Opatrzności  
Gospodarze z szczęścia – ronią łzy radości

45. Patrzą het daleko – w zakręcie przy moście  
Jak się oddalają – nasi mili goście  
Wrócili do domu – padli na kolana  
Gorące modlitwy – ślą w niebios do Pana

V.

46. Gdy rano kupcowi – służba opowiada  
Ze nowy dom przez noc – stanął u sąsiada  
Słyszając cud nie wierzy – i nagłos się śmieje  
I grozi że wszystkich – ze służby wyleje

47. Lecz nagle się zerwał – o cudzie mówili  
Bez przyczyn go budzili – by się znieważyli  
I wybiegł z chałupy – nagle go zatkało  
To cud rzeczywisty – co się tutaj stało?

48. Wszedłszy do mieszkania – aż zadrzał z zazdrości  
Młodzi na kolanach – niekryci radości  
Patrzy po pokoju – tutaj wszystko nowe  
Od najmniejszej rzeczy – i meble dębowe

49. Wstańcie mówi prędko – co się tutaj działo ?  
Tu rzecz niemożliwa – jakże się to stało?  
Przecież wczoraj jeszcze – tu rudera stała  
A dzisiaj od rana – chatka okazała.

50. Gdy się gospodarze – trochę spamiętali  
Całej rozciągłości – cud opowiadali  
Tu wczoraj wieczorem – do nas zawitali  
Dwojga gości którzy – schronienia szukali

51. Myśmy się cieszyli – gości powitali  
Nakarmili – potem – na noc zatrzymali  
Dziś rano rzekł jeden – gdy się żegnać mieli  
Byśmy trzy życzenia – wypowiedzieć chcieli

52. Ostatnie życzenie – jest pan sam tu świadkiem  
To cud nowa chatka – z tym Całym dodatkiem  
Kupiec pilnie słucha – słowa wyłapuje  
Bije się po głowie – i gorzko żałuje

53. Przecież najpierw u mnie – jeden z nich się zgłosił  
Dla siebie i pana – o przytułek prosił  
A ja dość brutalnie – się z nim obchodziłem  
Kazałem wyrzucić – z domu wyprosiłem

54. Rzekł do gospodarzy – żeby mu wskazali  
Którędy ci goście – w drogę się udali  
Widzieliśmy panie – jak zakręt przy moście  
Skręcali na północ – nasi mili goście

55. Gdy do domu wrócił – kazał do karety  
W mig zaprzęgać konia – by zdążył do mety  
Ruszył koń z kopyta – a kupca ponosi  
I wciąż biczem konia – do galopu kosi

56. Trzy życzenia hura! Ja chcę być bogaty  
Wybuduję zamek – nim piękne komnaty  
Chcę mieć dużo złota – oj widzę w tej chwili  
Że te dwie postacie – nasi goście mili

57. I już doskakuje kłania się i łamie  
Żałuje że skrzywdził – i pokorą kłamie  
Aby mógł dostąpić – łaski przebaczenia  
By mu również dano – wyrzec trzy życzenia

58. Pan przewidział i rzekł – wracaj do roboty  
A twoje życzenia – spełnią się do joty  
Kupiec znów dziękuje – a w duchu się śmieje

Tak łotr osiągnął – życzenia nadzieje

59. I przez las kieruje – aby drogę skrócić  
Życzenia go naglą – do domu powrócić  
W lesie droga kiepska- korzenie koleje  
I we wszystkie strony – kareta się chwieje

60. W jednej chwili podskok – już kupiec na ziemi  
Wilgocią zbrudzony – od złości się pieni  
Doskoczył do konia- i podniósł biczysko  
Żebyś ty kanalio - połamał karczysto

61. Podskoczył bydlę- na ziemię runęło  
Wedle życzenia kupca – kark sobie skrećilo  
Leży kon9ik martwy – ach co za zmartwienie  
Spełniło do joty – się pierwsze życzenie

62. Patrzy kupiec z żalem – na konia martwego  
Muszę cię zostawić – lecz zdjął zaprzęg z niego  
Włożył go sobie – sam karetę wlecze  
By mu ją nie skradli i złośliwie rzecze:

63. Ja tu w tym upale – męczę się morduję  
A żona na tyłku – w domu wyleguje  
Żeby się psia mać – do dyszla przylepiła  
I do domu ze mną – karetę ciągnęła

64. W tej chwili żona – krzyczy ratuj Boże  
Ale rąk od dyszla - oderwać nie może  
Kupiec klnie szaleje – co ja znów zrobiłem  
Już drugie życzenie – tak marnie straciłem

65. Żona w niebogłosa – krzyczy błaga prosi  
U kupca to żadnych – skutków nie przynosi  
Ciągnij aby prędzej – do domu się dostać  
W domu cię uwolnię z dyszla się wydostać

66. Przez pnie i koleje – korzenie wyboje  
Któż się wyobrazi – takiej pracy znoje  
Gdy się wycięzeni – do domu dostali  
Kupiec się wymyka – i znów znika w dali

67. Żona wniebogłosa – krzyczy błaga prosi  
Kupiec już nie słyszy – już go cos ponosi  
Na wołanie krzyki – zbiegli się ludziska  
Próbują oderwać - - ręce od dyszliska

68. I jakby zrośnięte – i drzewo i ciało  
W żaden się to sposób – oderwać nie dało  
Radzili radzili – i postanowili

I przy rękach z dyszla – kęś drzewa wyrznęli

69. Uwolnili z dyszla – baba odetchnęła  
Lecz drzewa na rękach – już się nie pozbyła  
Tak się dwa życzenia- nieszczęście skończyły  
Ale przecież w darze – trzy życzenia były!

Finał

70. Biegnie kupiec znika – w jego posiadłości  
Czuje się szczęśliwy – unosi z radości  
Przecież mam życzenie trzecie – najważniejsze  
Przepaścić nie mogę – bo to najcenniejsze

71. Ja chcę być bogaty – chcę mieć dużo złota  
Będzie mi zazdrościć - ta biedna hołota  
Będę wielkim panem – będą mi się kłaniać  
Wielka straż przyboczna- będzie mnie ochraniać

72. rozciągnawszy ręce – na środku komnaty  
Jeszcze raz zawołał – ja chcę być bogaty  
Niechaj się więc spełnia – to trzecie życzenie  
Ja chcę dużo złota- złoto niechaj płynie

73. Ze ścian i sufitu – strugą złoto płynie  
Kto wie? Jakże będzie – miało przeznaczenie  
On w środku pokoju – spogląda radośnie  
Wokół niego ciągle – góra złota rośnie

74. Sypia się złocisz – same nowe lśniące  
Jakby malowane – i oko cieszące  
Góra złota rośnie – a on w niej maleje  
Ha i to wszystko moje – woła i szaleje

75. A sumienie ciągle – ostrzega i prosi  
U kupca żadnego – skutku nie przynosi  
Kupcze: wołaj dosyć jeszcze nie za późno  
Kupcze: wołaj dosyć bo będzie za późno

76. Chciwość i pragliwość – granice przebrały  
Góry złota rosły – już głowy sięgały  
Nagle – już za późno – kupca w gardle krztusi  
Chce zawołać dosyć ! lecz złoto już dusi

77. Zbiegli się ludziska - i dnia następnego  
Znaleziono kupca – w pokoju martwego  
Złoto które potem – tajnie zniknąć miało  
Żadne ludzkie oko – nigdy niewidziało

78. Trzy życzenia młodym – radość szczęście dały



A życzenia kupca – nieszczęściem się stały  
Morał tej legendy – ostrzeżenie głosi  
Pragliwość pożytku – w życiu nie przynosi

79. Prosto hen za miastem – chata kupca stała  
Ludzie ją mijali – postrachem być miała  
Jakaś czarna postać – co noc się zjawiała  
Węszyła w pokojach – wciąż czegoś szukała